Łódź, 14|III 1899 r.

№ 60.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Matyldy Kr. Wd.
Środa Longina M.
Czwartek Abrahama Pust.
Piątek Józefa z Arym.
Sobota Gabryela Arch.
Niedziela Józefa Obl.
Poniedziałek Wolframa B.

Wschód g. 6 m. 20.
Zachód g. 5 m. 53
Długość dnia g. 11 m. 33.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 k.
Półrocznie. . .	„	5 —
Kwartalnie . .	„	2 50
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 2 (14) marca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Długomira.
WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.
PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.
TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienia nieme.

ROZBIÓR CHIN.

Na dalekim Wschodzie wypadki zaczynają się niezwykle ożywiać, grożąc ostatecznem rozpadnięciem się kolosu chińskiego od czasów wojny japońskiej, wykazującego niezmierną bezsilność.

Już po wojnie tej było do przewidzenia, że Chiny wcześniej czy później uledz muszą wpływom Zachodu i stać się zależnemi od mocarstw europejskich, które dążyć będą do rozdzielenia między siebie olbrzymich przestrzeni na wschodzie Azyi, aby tem samem zapobiedz opanowaniu Niebieskiego państwa przez jedną potęgę i niedopuścić do naruszenia równowagi politycznej.

Jakoż w chwili obecnej na samem południu Francya posiada prawa do Tonkinu i pasa nadbrzeżnego aż do zatoki Kung-Czen-Wan.

Nieco dalej usadowili się anglicy, zająwszy Hong-Kong, Kao-Lung i sąsiednie dzielnice. Wybrzeże leżące naprzeciwko Formozy zastrzegli sobie japończycy; w Szan-Tungu od roku rozgospodarowali się niemcy, następny port Wei-hei-Wei jest angielski, a dalej z wyjątkiem chińskiej Peczili całe pobrzeże podlega wpływom Rosyi.

W ostatnich czasach nie bacząc na słabo rozwinięty handel swój z Chinami wystąpiły i Włochy z pretensyami do wybrzeża sąsiadującego z częścią kraju, na którą spekuluje Japonia i krajem jeszcze nie zajętym, ale który już oddawna anglicy uważają za swój. Jest to rozległa i bogata prowincya Yang-Tse-Kiangu.

Oprócz portu Włochy żądają prawa na zbudowanie kolei żelaznej pomiędzy zatoką Sam-Mun a jeziorem Poyang, leżącej w prowincyi Cze-Kiang, graniczącej z porzeczem Yang-Tse-Kiangu; obszar ten wynosi kilka tysięcy mil kwadratowych. Włochy pragną wynagrodzić sobie w Chinach klęski poniesione w Afryce.

Propozycya Włoch nie znalazła przychylnego przyjęcia u rządu chińskiego, który liczyć się musi z coraz bardziej wzrastającem oburzeniem ludności, niezadowolonej z obcej gospodarki na wybrzeżach chińskich, opasającej już całe Chiny ścisłym pierścieniem.

Jak donosi „Agentura Reutera" z Pekinu poseł włoski zerwał bezpośrednie układy z rządem chińskim, tłómacząc się niegrzecznością dyplomatów chińskich. Wystąpienie Włoch w każdym wypadku dowodzi, że rozbiór Chin dojrzewa.

Prasa angielska wojująca dotychczas w imię polityki „otwartych drzwi", zaleca obecnie system „wpływów," a raczej rozdział Chin pomiędzy mocarstwami europejskiemi Japonią i Stanami Zjednoczonemi.

W zasadzie wszystkie porty, w których powiewają sztandary mocarstw europejskich są jakoby oddane w dzierżawę, lub tylko otwarte dla handlu europejskiego; w rzeczywistości jednak rzecz ta przedstawia się nieco inaczej.

Dziś jeszcze wydzierżawione lub podległe pojedyńczym mocarstwom Europy uważane są jedynie za leżące w sferze ich wpływów, wiadomo atoli z historyi Afryki czem w rzeczy samej są te wpływy.

Rząd pekiński na razie sprzeciwił się żądaniu Włoch, ale wcześniej, czy później będzie musiał ustąpić przed naciskiem mocarstw, które, aby zapobiedz zbytniemu rozpanoszeniu się anglików na wschodzie Azyi niezawodnie Włochy popierać będą.

Dla Anglii nowy zapaśnik na wschodzie Azyi miłym być nie może i niezawodnie pomiędzy nią a Włochami niema w tej mierze żadnego układu, tembardziej, że podobny obrót rzeczy wywołałby niezadowolenie Japonii, z którą Anglia chce zachować przyjazne stosunki, przewidując, iż w razie zawikłań na Wschodzie flota japońska może być cennym sojusznikiem.

Śmiało nawet można przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości i Japonia wystąpi z żądaniem wynagrodzenia i opierając się na traktacie z Chinami, zajmie wybrzeże naprzeciw Formozy, bezpośrednio sąsiadujące z terytoryum, na które mają apetyt Włochy.

Z drugiej atoli strony Anglia nie będzie stawiała przeszkód zamiarom Włoch, o których przyjaźń równie jej chodzi. Francya będzie wolała sąsiedztwo zaprzyjaźnionego narodu, niżeli Wielkiej Brytanii, która tyle już narobiła jej kłopotów. Niemcy związane sojuszem, popierać będą żądania Włoch, a dla Rosyi najzupełniej jest obojętnem co się dzieje na odległem południu.

Chiny zamierzają energicznie sprzeciwiać się żądaniu Włoch i to w sposób stanowczy; z drugiej znów strony Włochy energicznie popierać będą swoje pretensye, czego dowodzi wyprawienie na wody chińskie dość silnej eskadry. Okręty włoskie „Marco Polo" i „Elba" znajdują się już w Czi-Foo; „Americo Vespuci" i „Etna" płyną już do Hong-Kong. Pierwszy z tych okrętów znajduje się w pobliżu Anamu, drugi minął już Botawię. Wreszcie wyrusza z Wenecyi wojenny okręt „Stromboli". Na okrętach tych znajduje się 1583 żołnierzy i 50 armat wielkiego kalibru.

Tymczasem w Chinach nienawiść do europejczyków wzmogła się i coraz bardziej ogarnia wszystkie prowincye Niebieskiego państwa. Równocześnie z tem wzrasta i powstanie w różnych prowincyach, skierowane przeciw panującej dynastyi i rządowi pekińskiemu. Powstania te odznaczają się niezwykłem okrucieństwem i wstrząsającemi nerwy gwałtami.

Niedawno, niejaki Niu, dymisyonowany lekarz wojenny, zebrał trzytysięczny oddział żołnierzy dezerterów. Przyłączyło się do nich ze dwadzieścia tysięcy próżniaczej hołoty, gotowej do wszelkich zbrodni.

Na czele tej tłuszczy, Niu uderzył na miasto Kuyang, rozbił wojska gubernatora i wziął miasto szturmem. Głowę gubernatora i innych dostojników rządowych buntownicy zatknęli na murach miasta a samo miasto zrabowali. Trzy dni rabusie hulali po nieszczęśliwem mieście, kąpiąc się w krwi mieszkańców, dopóki wice-król sąsiedniej prowincyi nie ukrócił ich swawoli. W Chinach wice-królowie nie zawsze pomagają sobie nawzajem i prawie wcale nie słuchają rozkazów centralnego rządu, co również nie przyczynia się do wzmocnienia potęgi Chin.

Tak, więc zdaje się być niedaleką chwila, gdy Chiny zamienią się na kolonie europejskie, ale co będzie wówczas, gdy pracowita ich ludność stanie na wyższym stopniu kultury, nauczy się pracować i żyć po europejsku, o to nikt się nie troszczy. A jednak jest to pytanie, nad którem wartoby było pomyśleć trochę w interesie ekonomicznej przyszłości Europy.

S. J.

ZYGZAKI.

Coś się psuć zaczyna w życiu społecznem sąsiedniego z Łodzią Zgierza, jakieś wcale niepożądane prądy zawiały tam. Czuć w nich nieco trupiego zapaszku z mogiły we Friedrichsruhe, a sporo odurzającej woni kadzideł, których sobie nie szczędzi ta część społeczeństwa niemieckiego, co zasługuje na miano... chorych na bzika polskiego.

Są w Zgierzu tacy, co chcą przeszczepić na nasz grunt te hasła, te tendencye, które rozsądni i uczciwi niemcy surowo potępiają; są tam tacy, którzy gwałtem rozniecają antagonizmy narodowościowe i bawią się w zgierskich... Tiedemanów, choć nazwiska ich najlepszym są dowodem, że tylko przypadkowo zostali zeswatani z rasą germańską.

Mało im było swego stowarzyszenia śpiewaczego, gdzie „koncerty“ odbywają się w akompaniamencie dźwięków tłustych rączek na pulchnych policzkach. Potrzeba im było innego „Verein'u,“ gdzieby mogli przystrajać swe głowy w coś podobnego do pikelhauby, gdzieby usteczka zgierskich obrońców niemczyzny mogły swobodnie wylewać potok wyrażeń, zaczerpniętych ze słownika parlamentu wiedeńskiego.

Myśleli więc zgierscy „kulturtraegerzy,“ myśleli długo, lecz nie pomarli z powodu nadmiernej pracy umysłowej, jeno trochę utyli, trochę wypchali swe kieszenie i którejś przepięknej nocy (chmury wówczas były o tyle łaskawe, że nie zasłoniły księżyca, boby się nasi najserdeczniejsi potopili w błotku zgierskiem) wykrzyknęli jednogłośnie: „Hoch! mamy straż ogniową, trzeba ją zrobić n a s z ą!“ Szybciej poczęły krążyć kufle i wkrótce plan cały został ułożony.

Rozpoczęto tedy wyrzucać polaków ze straży pod pierwszym lepszym pretekstem, komenderować po niemiecku i śpiewać przy lada nadarzonej okazyi „Deutschland ueber Alles!“ Gdy przyszło do wyborów, zarząd układał sobie listę i nakazywał podwładnym okrzykami „Hoch“ wyrazić swoje zadowolenie z narzuconych kandydatów.

Nadchodzi 25-letni jubileusz straży; między różnymi środkami, mającymi na celu upamiętnienie dnia jubileuszowego postanowiono zakupić instrumenty dla orkiestry strażackiej i odpowiednio ją zorganizować. Potrzebne na to składki. Rozesłano więc okólnik do wybitniejszych zgierzan wyłącznie w języku niemieckim, z pominięciem miejscowego; pod wezwaniem podpisano lakonicznie „Verwaltungsrath“.

Ów „Verwaltungsrath“ (?!), w którego istnienie wierzymy, choć zarząd straży ogniowej był wybrany wbrew ustawie (głosowanie nie odbywało się kartkami), dziwne ma pojęcia; zdaje mu się, że straż ogniowa utrzymuje się tylko ze składek niemców. W rzeczywistości jest jednak inaczej; płacą nań składki wszyscy obywatele zgierscy, którzy mają prawo żądać dwóch rzeczy: 1) aby nie pomijano w okólnikach ich języka, 2) aby wyraźniej było wiadomo, k t o jest owym „Verwaltungsrathem.“

* * *

Żeby się przekonać, jacy goście bywają w cukierniach łódzkich, dosyć dotknąć się do któregokolwiek ze stolików, a niezawodnie szaty zostaną wytłuszczone lub osmarowane lepkiem, słodkiemi maściami.

Taki pan, usiadłszy przy kawie, je ciastka słodkie, podnosząc je w palcach do ust, a że chustki do nosa nie używa, więc nie mając czem otrzeć rąk, obciera je o spód lub nogi stolika.

Szanowni panowie, przezacni goście pierwszorzędnych cukierni, każcie sobie podać bibułkę do obtarcia rąk, bo w przeciwnym razie przyczyniacie się do nieustannego plamienia szat paniom i panom, którzy życzą sobie nosić czyste ubranie.

Nieużywanie chustek do nosa zachowajcie sobie już na trotuary łódzkie, tylko oględnie, ale w lokalach publicznych zachowajcie się choć trochę przyzwoiciej i pamiętajcie o tem, że gospodarz nie na to zawiesza firanki w swojem składzie, aby miały wam zastąpić chustkę do nosa.

Ośmielamy się też jeszcze jedną zrobić wam uwagę. Zdejmujcie kapelusze w cukierniach, bo jakkolwiek we Francyi siedzą w kawiarniach goście w kapeluszach, to u nas ten zwyczaj nie zakorzenił się jeszcze i przez wzgląd na uczęszczające do cukierni kobiety powyższa forma towarzyska powinna być zachowana.

KRONIKA.

Z dniem wczorajszym zaczęły obowiązywać nowe przepisy, dotyczące przesyłki pieniędzy za pomocą przekazów pocztowych i telegraficznych.

Dotychczas przekazy takie można było wysyłać jedynie do takich miast, które posiadały kasy skarbowe, albo też kasy rozchodowo-dochodowe ministeryum skarbu.

Obecnie można wysyłać przekazy pieniężne do wszystkich instytucyj pocztowych i pocztowo-telegraficznych, znajdujących się w Rosyi europejskiej (z wyjątkiem Findlandyi), na Kaukazie, w kraju turkestańskim i w obwodzie zakaspijskim.

Do miejscowości na Syberyi będą przyjmowane przekazy pieniężne od d. 13 maja.

Od powyższej daty zaczęła też obowiązywać za przesyłkę pieniędzy pocztą do wszystkich miejscowości nowa taksa w następujących rozmiarach: za przesyłkę pieniędzy do 25 rb. — po 15 kop. za każdy przekaz; za sumę ponad 25 do 100 rb.—25 kop. za każdy przekaz.

Przy przesyłaniu pieniędzy za pośrednictwem telegrafu pobierana jest, oprócz tych opłat, jak i dotychczas, opłata według taryfy telegraficznej za zwykły telegram 20 wyrazów.

Komisarze sądowi. Wskutek podziału m. Łodzi na 12 rewirów sądu pokoju, prezydujący zjazdu sędziów pokoju, uznał za stosowne zmienić obwody komisarzów sądowych w zamian rozporządzeń wydanych w roku 1897 za № 7, 10 i 14 i postanowił, aby obowiązki komisarza 4 i 6 sądu pokoju spełniał p. Białousow, w 9-ym i 10 p. Ostrowski, 8 i 5 p. Buława, 7 i 11 p. Mirkowski, 3 i 10 p. Hikiel i wreszcie 1 i 12 p. Konarski.

Każdy z tych komisarzów sądowych sprawuje obowiązki w swoim obwodzie i ma prawo sprzedawać wszelkie nieruchomości z tym jednak wyjątkiem, że sprzedaże łódzkich miejskich nieruchomości, z opisów dokonanych przez komisarzy sądu okręgowego, przedstawianych do zjazdu sędziów z artykułu 1367 prawa cywilnego, obowiązany prowadzić komisarz sądowy p. Dudziński.

Na p. Dudzińskim ciąży też obowiązek wykonywania tymczasowych zabezpieczeń, jak również korespondencya zajęć handlowych, akceptowanych przez zjazd sędziów pokoju. Oprócz tego wykonanie wyroków sądowych i zabezpieczeń w powiecie łódzkim po dawnemu zostało przy p. Drzewińskim, a w powiecie łaskim przy komisarzu Markowskim.

Podział ten wszedł w życie z dniem 1 (13) marca r. b.

Z kuratoryum trzeźwości. Gubernialny komitet kuratoryów trzeźwości wyasygnował na rzecz łódzkiego miejskiego komitetu następujące sumy: na kancelaryę 500 rb., oraz jako zapomogę od skarbu 5,348 rubli na utworzenie instytucyj, dążących do urzeczywistnienia zadań kuratoryów.

Ogólne zebranie. We czwartek w sali Grand Hotelu odbędzie się o godz. 8 wieczorem ogólne roczne zebranie łódzkiego oddziału Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Proszeni są członkowie o liczny współudział.

Ze stowarzyszenia pracowników handlowych. Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie współpracownikom łódzkiego Towarzystwa wzajemnego kredytu za ofiarę 25 rubli, złożoną na rzecz kasy wdów i sierot przy temże Stowarzyszeniu.

Benefis. W nadchodzący piątek na benefis utalentowanej, pełnej temperamentu i wielce sympatycznej artystki naszego teatru pani Stefanii Gromnickiej odegraną będzie jedna z lepszych komedyj Wiktoryna Sardou „Serafina“, od lat 8 niegrana na scenie łódzkiej.

Rolę tytułową w komedyi tej odegra pani Marya Pankiewicz; benefisantka zaś wystąpi w roli Ivony.

Ivonę Łódź widziała poraz ostatni w grze nieodżałowanej pamięci Anieli Wyrwicz.

Chappelard'em będzie p. Winkler, a jest to jedna z najlepszych ról w jego bogatym repertuarze.

Widowisko uzupełni jednoaktówka Henryka Sienkiewicza „Czyja wina“ z udziałem pani Heleny Marcello, która w „Czyjej winie“ nie występowała jeszcze w Łodzi.

Teatr amatorski. Szereg przedstawień amatorskich na rzecz Towarzystwa dobroczynności rozpocznie w nadchodzącą niedzielę w teatrze Sellina o g. 3 po południu, pierwsze kółko ama-

---

28) **Piotr Sales.**

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg -patrz № 56).

ROZDZIAŁ II.

Ojczym i pasierb.

Udali się do małego salonu. Tu, wskazawszy mu krzesło, Darsan rzekł:

— Chcę z tobą pomówić długo i poważnie...

Po tych słowach zatrzymał się; zapanowało głuche milczenie.

Gaston czekał, pełen szacunku, ale i z odcieniem stanowczości, która żenowała nieco Darsana; krępowało go nadewszystko to spojrzenie czarnych, łagodnych oczu, podobnych do oczu matki, ale po za spojrzeniem odgadywał więcej siły woli.

I zrazu, wymówił jakieś zdania banalne jak po grudzie. Nie było to tak łatwem, jak przypuszczał, wyjawić prawdziwy cel rozmowy; i ażeby zyskać na czasie do przygotowania sobie tych niejece trudniejszych, Darsan sięgnął zbyt wysoko, przypomniał Gastonowi jego młodość, o związkach, jakie ich od tak dawna łączyły ze sobą.

— Pamiętasz ty jeszcze ten czas, kiedyś mnie nie znał wcale? Nie pamiętasz, prawda? Byłem zawsze w twojem życiu; i gdy wypadło nareszcie wyjaśnić ci, że nie jestem twoim ojcem, szanowałeś mnie jak ojca, a ja kochałem cię jak syna...

— Ależ ojcze,—przerwał Gaston, tonem bardzo chłodnym,—miałożby się co zmienić pomiędzy nami? Miałżebyś wątpić o mojem przywiązaniu i szacunku?

— Nie mówię tego, ale...

I jeszcze nie sporo mu było z wynurzeniem swoich myśli; zapewniał, że nie wątpił o uczuciach pasierba; ale nie były one takie jak dawniej, szacunek się zmniejszył, ponieważ Gaston nie przywiązywał wagi do rad i wskazówek Darsana.

— Ach, ojcze!

— Pozwól mi mówić!

A przywiązanie, czyż może zaprzeczyć temu, nie otrzymałoż ciosu? Czyż nie opuszcza nieustannie domu i biura dla zawierania stosunków ze złymi przyjaciółmi, którzy wpływają nań w sposób opłakany, którzy go wciągają do życia cygańskiego niemal.

— Ojcze, wszyscy wielcy artyści, których znasz dzisiaj, byli cyganami w młodości.

Ale Darsan znowu zalecił mu milczenie. Głos mu się rozgrzał, upajał się własnemi słowy i rozwijał temat: że dla niego przyszła już starość, że wybiła godzina spoczynku, że miał prawo stać się inwalidem i że się nim stanie.

Gaston bardzo uprzejmie zaprotestował:

— Ojcze, zdaje mi się, że nie przystoi ci bynajmniej mówić o starości. Sądzę, że jesteś w pełni życia; nie idzie jednak za tem, ażebyś miał dłużej zajmować się interesami, które cię nużą. Nie bądź inwalidem, ale zakosztuj spoczynku, który ci się jaknajsłuszniej należy; poświęć się dla nas w zupełności, a będziemy stokroć szczęśliwsi, niż dotąd.

Darsan skłonił się. Nie spodziewał się mniej czułego zdania ze strony pasierba; atoli musiał dokończyć swojej idei.

Dom handlowy, wielki dom, z usunięciem się głównego szefa, nie może zniknąć, tak jak za dawnych czasów wysokie godności nie opuszczały pewnych rodzin ze zgonem głowy...

Ze jednak Gaston zdawał się nie pojmować o co mu chodziło, Darsan dodał, że z nazwiskiem, syn, krewniak, bratanek lub ktośkolwiek z najbliższych dziedziczył tytuły i obowiązki.

Nie przystało temu magnatowi republikańskiemu mówić zwyczajnym językiem o swoim domu handlowym, o swojem przedsiębiorstwie. Nie, obowiązki, dziedziczność, godność—były to określenia bardziej odpowiednie i może skuteczniej podziałają na inteligencyą Gastona. Ten jednak wytrwał w milczeniu. Darsan rozwijał swoje plany aż do skutku.

Jego dom tedy nie może skonać z jego odejściem. Tak, gryzłoby go to zanadto, gdyby, przechodząc przez ulicę d'Hauteville, nie czytał małej blachy z napisem: „Paweł Darsan & Cie“, nieznacznie przybitej do bramy. Miał klientelę wyborną, nieco nudną, bo trzeba ją fetować u siebie... ale...

(D. c. n.)

torów trzema jednoaktówkami: „Farbiarze", „W gabinecie doktora" i „Wigilia św. Andrzeja". Bilety po cenach bardzo niskich są sprzedawane już w sklepach W-go Wężyka przy ulicy Piotrkowskiej nr. 3 i W. Nowackiego i Berlacha przy ulicy Piotrkowskiej.

Sprzedaż biletów idzie bardzo dobrze.

Próby w pełnym już biegu odbywają się pod kierunkiem artysty dramatycznego p. Antoniego Różańskiego i zapowiadają, że pod względem artystycznym przedstawienie to stanie na wysokości zadania.

Z magistratu. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że zwiększenie liczby urzędników w magistracie łódzkim wkrótce uzyska potwierdzenie władzy wyższej.

Dyplom. W komitecie techniczno-budowlanym przy ministeryum spraw wewnętrznych w Petersburgu otrzymał dyplom budowniczego p. Wacław Popławski, b. mieszkaniec Łodzi.

P. Popławski osiadł obecnie w Warszawie, a w naszych okolicach pracował przy budowach wielu gmachów, między innymi przy nowo wzniesionych kościołach: w Bełdowie, Rościu, Tomaszowie i wielu innych.

Pogrzeb b. p. Markusa Silbersteina odbędzie się we czwartek, o godz. 11 rano.

Zwłoki odprowadzone będą z dworca drogi żelaznej na miejsce wiecznego spoczynku.

Zamiast wieńców. Celem uczczenia pamięci b. p. M. Silbersteina, składamy rb. 10 na dom sierot wyznania mojżeszowego — Izydorowie Cohnowie.

Na ten sam cel złożył inżynier p. Paweł Hertz rb. 5.

Bezpłatne leczenie koni. U pp. Kwaśniewskiego i Warrikowa istnieje lecznica łódzkiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, gdzie mogą być pomieszczane chore konie biednych dorożkarzy i innych niezamożnych osób, szpital ten leczy konie bezpłatnie. Kto ma chore konie może odesłać je do szpitala.

Możniejsi mogą również udać się do Towarzystwa opieki nad zwierzętami, które znacznie taniej pobiera za leczenie koni, niżby to w domu kosztowało.

Zarząd Towarzystwa mieści się przy ulicy Andrzeja pod № 5.

Przejechania tramwajem. W trzech ostatnich dniach zdarzyły się trzy przejechania tramwajem. Wypadki były bardzo groźne, zwłaszcza [illegible] długo pozostanie w pamięci tych [illegible] jeżdżający z drugiej strony pociąg. Zamyślony młodzieniec biegł szybko i zaraz za tramwajem wpadł pod pociąg.

W jednej chwili dał się słyszeć ryk przerażający, straszny, nieopisany, potem na chwilę wszystko umilkło, za to powstał w wagonie ogromny popłoch, bo tramwaj wykoleił się i po drewnianym bruku dojechał do samego rynsztoka. Światła w wagonie pogasły wskutek odczepienia się od głównej liny przewodnika elektrycznego, niektórzy poczęli wyskakiwać z wagonu, kobiety i mężczyzni krzyczeli. Rzeczywiście chwila była bardzo groźna, bo wagon łatwo z góry mógł wpaść do głębokiego rynsztoka i przewrócić się na chodnik. A na chodniku spacerowało wiele osób, bo wieczór był—piękny przytem szabas.

Kiedy tramwaj około domu nr. 7 przy ul. Piotrkowskiej został zatrzymany, zabrano się natychmiast do odszukania nieszczęśliwego przejechanego.

Strumienie krwi, ściekające po drewnianym bruku, już naprowadzały wszystkich na myśl, że ów człowiek nie żyje.

Poczęto go szukać. Pod pierwszym wagonem nie było go wcale. Znaleziono tylko nogi obcięte. Dalej pod drugim wagonem, z kołami pierwszemi leżała bezkształtna masa ciała. Wydobyto ją, a z biletów wizytowych przekonała się policya, że przejechany nazywał się Józef Rozenzweig.

Nieszczęśliwy miał strasznie pokaleczone ciało i czaszkę złamaną, aż mózg z niej wydobył się na wierzch.

Długo krew jeszcze płynęła po bruku i ściekała do rynsztoków. Drewniany pokład na ulicy uległ zniszczeniu, werżnęły się bowiem silnie koła tramwajowe.

Z WARSZAWY.

Od warszawskiego Towarzystwa hygienicznego otrzymujemy następującą odezwę:

Warszawskie Towarzystwo hygieniczne ma zaszczyt prosić szanowną redakcyę o pom[illegible]czenie poniższej odezwy:

Wkrótce, bo już za kilka tygodni zacznie się w całym kraju zwykłe doroczne szczepienie ospy ochronnej. Kraj nasz cier[illegible] dziej, niż którykolwiek [illegible]

Tak dłużej być nie może. Jeżeli tyle wielkich miast i całe państwa nawet pozbyły się niemal zupełnie ospy, i np. w całem państwie niemieckiem było wypadków śmierci z ospy w roku zeszłym mniej niż niż w samej Warszawie, a w bliskim nam Krakowie całemi latami nie bywa jednego przypadku śmierci z ospy, dlaczegóż u nas tylko, corocznie ma umierać po kilka tysięcy ofiar z choroby od stu lat już opanowanej przez ludzkość. Przecież pozbyć się tej klęski możemy bez żadnych kosztów i zachodów, jedynie dobrą wolą. Zaszczepić sobie ospę każdy może u nas darmo, lub prawie za darmo. Dziś klęską jest nie ospa, ale nasza cierpliwość, z jaką ją znosimy, prawie, że pielęgnujemy.

Towarzystwo hygieniczne uważa za swój obowiązek wezwać wszystkich mieszkańców kraju, bogatych i biednych, do otrząśnięcia się z tego niedbalstwa. Każdy człowiek u nas powinien mieć ospę szczepioną i to nie tylko w pierwszym roku życia, ale i drugi raz między 7 a 12 rokiem. Każdy, kto nie dopełni tego sobie i swym dzieciom, musi zrozumieć, że nietylko siebie i swe dzieci jakby umyślnie naraża na niebezpieczeństwo, ale że winien jest w części śmierci tych kilku tysięcy, które u nas co rok giną z ospy. Człowiek nie szczepiony u nas ma 50 szans na 100, że zachoruje na ospę.

Prosimy duchowieństwo wszystkich wyznań, aby użyło swego wpływu dla przekonania ludności, jak koniecznem jest dwukrotne szczepienie i jak występnem jest niedbalstwo w tym względzie.

Prosimy inteligencyę kraju, aby przedewszystkiem dała dobry przykład z siebie, aby dalej nie żałowała słowa namowy, które przecież nic nie kosztuje i zwracała się z nimi do mniej oświeconych braci.

Prosimy wszystkich pracodawców, właścicieli ziemskich i miejskich, przemysłowców, kupców, majstrów, aby od robotników, służby i czeladzi, którzy nigdy jeszcze szczepieni nie byli, domagali się obowiązkowego zaszczepienia ospy sobie i swym rodzinom. Niech ludzie nigdy jeszcze nie szczepieni zrozumieją, że się każdy boi, że ich nikt nie [illegible] sobą nieszczęście.

Korespondencye.

—

Paryż, 10 marca.

Z okazałością, jak zwykle, przyjmowano w akademii wybranego po śmierci księcia d'Aumale rzeźbiarza Guillaume'a. Wyboru dokonano właściwie w połowie zeszłego roku, ale należy do zwyczaju „nieśmiertelnych“ odraczać poważnie przyjęcie nowowybranych.

Guillaume nie jest znakomitością literacką. Jedynie szereg krytyk artystycznych rozrzuconych po pismach i tom wykładów w szkole sztuk pięknych posłużyły mu za kwalifikacyę wejścia pod kopułę akademicką. Lecz oddawna już akademia zwykła przyjmować do swego grona także mężów, którzy odznaczyli się poza literaturą, stawiając za warunek wykazanie się jednem bodaj dziełem drukowanem. Otóż Guillaume należy niewątpliwie do najcelniejszych rzeźbiarzy francuskich.

Urodził się w 1822, liczy więc siedemdziesiąt siedem lat. Studjował u Pradiera i w roku 1845 otrzymał pierwszą nagrodę rzymską. Odtąd każdy rok przynosił jego nowe utwory. Już w roku 1862 mianowano go członkiem akademii sztuk pięknych, w 1864 oddano mu jej kierownictwo. Od 1879 jest dyrektorem generalnym sztuk pięknych we Francyi, nadto piastuje godność profesora estetyki w Collége de France i dyrektora akademii francuskiej w Rzymie. Odznaczeń mu przeto nie brak.

Rzeźby jego, rozsypane po całej Francyi, dotyczą rozmaitych tematów. Sięgał do czasów rzymskich i odtworzył najpierw braci Grakchów. Tragiczne postacie dwóch tych idealistów, należą dziś do ozdób muzeum luksemburskiego. Potem ukazał społeczeństwo rzymskie z zupełnie innej strony, dając piękną i poważną grupę, podpisaną „Małżeństwo rzymskie“. Jak mówi Mézieres pod jego dłutem odrodził się starodawny Rzym ze swą powagą i z najczystszymi objawami swego życia.

Rz[illegible] wyraz we wspa-

wackiego, wydał szereg kompozycyj do „Pana Tadeusza“. Bardzo efektowne są „łowy na niedźwiedzia“, oddają wspaniale rozmaite epizody, najpiękniej zaś niewątpliwie grę na rogu Wojskiego. Przypomnę tu, że S. Piliński dał poprzednio doskonały akompaniament do koncertu Jankiela.

—

Z kraju.

—

Radom. Dnia 14 b. m. odbędzie się tu doroczne zebranie Towarzystwa dobroczynności, celem przedstawienia sprawozdania za rok ubiegły wyboru członków i zarządu.

— W dniu 6 b. m. w domku rewidentów na stacyi Radom przy poprawianiu ognia w piecu nastąpił silny wybuch, który piec rozsadził w kawałki, raniąc silnie w głowę obecnego Pawła Grabkowskiego.

Przyczyną wypadku był prawdopodobnie nabój, pozostawiony w jednym z kawałków węgla.

— Sprawa linii kolejowej Radom-Warszawa pozostaje obecnie w zupełnem zawieszeniu, natomiast powstał projekt ułożenia drugiej linii od Skarżyska do Strzemieszyc.

Kraśnik (gub. lubelska). W dniu 25 lutego r. b. w osadzie Zaklików, powiatu janowskiego, zakończył życie ś. p. ks. Robert Kleszczyński, tameczny proboszcz, przeżywszy lat 78. W dniu marca r. b. zwłoki zmarłego kapłana pogrzebane zostały na miejscowym cmentarzu przy licznem zgromadzeniu parafian, sąsiedniego obywatelstwa i duchowieństwa. Nad zwłokami przed wyprowadzeniem ciała z domu plebańskiego przemawiał ks. Koziołkiewicz, wikaryusz z Janowa, a w czasie egzekwii z ambony Słowo Boże i pochwałę zmarłego wygłosił ks. Siekierzyński, proboszcz z Modliborzyc. Ks. Robert Kleszczyński urodził się w pow. hrubieszowskim w 1821 r.

Zelów (gub. piotrkowska).

W tych dniach popełniono tu straszną zbrodnię.

Zamożny włościanin ze wsi Kośne, powiatu

badających poważnie tę naukę. Nie dość gruntowna nauka sprowadza nieraz z właściwej drogi nawet ludzi czcigodnych i rozsądnych. A cóż dopiero, gdy chodzi o młodych! Tutaj, w tym stosunku pedagogicznym do młodzieży, w każdym poszczególnym wypadku, w każdym szczególe, nasuwa się inne rozwiązanie kwestyi. Trudna to nauka, gdzie każde niemal położenie może spowodować spory i nieporozumienia. Nieporozumienia, które wywołały rozkaz Najwyższy, wymagały widocznie oświetlenia ich tą miłością i łaskawością, jakie skupiają się dla nas w sercu Monarchy. Rozkazał On byłemu ministrowi wojny, generał - adjutantowi Wannowskiemu, stojącemu po za obrębem wszystkich ministeryów „przeprowadzić wszechstronne zbadania przyczyn i okoliczności niepokojów, jakie zaczęły się 20-go lutego w Cesarskim uniwersytecie petersburskim i rozszerzyły się następnie na niektóre inne zakłady naukowe“ i przedstawić Sobie rezultaty tego badania. Wobec wspaniałomyślnego tego kroku Najjaśniejszego Pana, który może pragnąć tylko prawdy, powinniśmy skłonić głowy nietylko z obowiązku, leżącego na nas wszystkich względem Niego, ale i z poczucia sprawiedliwości, które tkwi niewątpliwie w każdym, zarówno w tym, który ma słuszność, jak i w tym, który zawinił.

Żyjemy w państwie; państwo żąda wypełniania pewnych warunków pożycia, pewnej dyscypliny i posłuszeństwa. Warunki te mogą być naruszone pod wpływem tych lub innych okoliczności i porywów. Im rychlej będą one przywrócone, tem lepiej. Nie może być żadnej wątpliwości, że cała prawda dojdzie do Najjaśniejszego Pana.

„Chciałbym powiedzieć kilka słów z powodu zajść, nie oskarżając nikogo i nie wchodząc w przyczyny smutnych objawów, co też dzisiaj wobec rozkazu Najwyższego byłoby rzeczą przedwczesną.

„Nigdy nie byłem zwolennikiem zawichrzeń wśród młodzieży, nigdy też one nie przynosiły nic okrom szkody. Młodzież powinna uczyć się i stosować do istniejącej dyscypliny. W chwili obecnej państwo nie cierpi na brak uczącej się

nader ograniczony, gdy przeciwnie do zakładu naukowego zjeżdżają się ludzie z odległości tysiąca wiorst.

Na Zachodzie prawo dozwala na zmowy i tam są one pospolitem zjawiskiem, a mimo to fabryki istnieją, a nawet codziennie powstają nowe. Poszukiwanie chleba dla duszy i umysłu jest równie silne, jak szukanie chleba dla żołądka. To też bez względu na wszelkie zmowy młodzieży, wyższe zakłady naukowe nietylko nie ulegną nigdy zamknięciu, ale będą wzrastały w liczbę, czego musi życzyć sobie każdy rosyanin, pojmujący, że na punkcie oświaty słabi jeszcze jesteśmy. I co do zmów robotników nie zawadzi nadmienić, że według uczonych ekonomistów przynoszą one szkodę robotnikom, że należy oddać wyższość dobrowolnej ugodzie z pracodawcami i że na ostatniej tej drodze osiąga się więcej, niż zmowami.

„I ja mniemam, że pilnem przykładaniem się do nauk, wytrwałą pracą, młodzież osiąga znacznie więcej, niż wszelkiemi zwichrzeniami. Mnie osobiście większą przyjemność sprawiłaby nie zmowa młodzieży wstrzymująca ją od chodzenia na wykłady, na które i tak za mało uczęszcza, lecz zmowa młodzieży zobowiązująca ją do regularnego chodzenia na wykłady, zmowa profesorów w kierunku nieopuszczania wykładów, lecz usilnego śledzenia nauki i niezaprzątania się sprawami postronnemi.

Wogóle zmowa nawołująca do spełniania bezpośrednich zadań, obowiązków swego zawodu, byłaby bardzo pożądana, gdyż w ciągu kilku lat rozwój Rosyi niezmiernieby na tem zyskał.

Gdyby rząd pozostawił obecną zmowę młodzieży, by nie uczęszczać na lekcye, naturalnemu jej biegowi, to jest gdyby powiedział: „nie chcecie się uczyć, to się nie uczcie," wówczas nie zaszkodziłby ani sobie, ani wyższej swojej szkole, lecz pozostawiłby jedynie młodzież w smutnych warunkach, pozostawiając ją bez wykształcenia i bez tego pola działalności społecznej, na które liczyła i liczyć miała prawo. A jakże żałowałaby potem nierozsądnego swego kroku! Ileż rozczarowań i smutku zakosztowaliby ojcowie, matki i krewni tej młodzieży, którzy i sercem i umysłem i ze względu na ekonomiczne swe warunki są zainteresowani w pomyślnem ukończeniu kursu przez tych „dojrzałych" według brzmienia świadectwach gimnazyalnych.

Oto z tem tylko liczyć się można, zapominając o swej sile. I dlatego to Najjaśniejszy Pan zjawia się ze swem wspaniałomyślnem i stanowczem słowem, zwięzłem i jasnem, które rozkazuje „przeprowadzić wszechstronne badanie przyczyn i okoliczności niepokojów". I słowo to wprowadzi życie naukowe na zwykły gościniec, uspokoi rodziców i dzieci.

Monarcha dowie się całej prawdy, że zaś chodzi o młodzież, unoszącą się łatwo, pierwsze miejsce przeto przypada tu sercu Monarchy, jego dobroci i łaskawości. Mówimy często o sędzi: surowy, lecz sprawiedliwy. Gdy Najjaśniejszy Pan sądzi, powiadamy: On dobry i sprawiedliwy i tylko On może oświetlać sprawiedliwość niezmierzoną swą dobrocią. I jakby to było dobrze, gdyby nikt nie nadużywał tej dobroci: ani dojrzali tylko z mocy świadectw, ani dojrzali ze wszystkich innych względów."

Jad żmii.

Francuska akademia medyczna ogłosiła konkurs na zbadanie jadu żmii. Pierwszą nagrodę otrzymał alzatczyk, dr. Kaufmann; wnioski jego podajemy w streszczeniu.

Jad żmii, jak wiadomo, jest wydzieliną specyalnych gruczołów. Aby otrzymać go, dają żmii do gryzienia gładką powierzchnię kauczuku, na którym ona pozostawia dwie wielkie krople płynu. Ten płyn jest lepki, bez zapachu, żółtawy lub bezbarwny. Zresztą barwa niema żadnego znaczenia; jad zabarwiony, czy nie, zawsze ma jednakową siłę.

Płyn zachowuje swoją jadowitość po przechowaniu go nawet przez dwa lub trzy miesiące w rurkach włoskowatych, zalutowanych i sterylizowanych, lecz jadowitość wówczas jest cokolwiek osłabiona. Po wyschnięciu jad przekształca się w cieńkie blaszki niekrystaliczne, rozpuszczalne w wodzie i posiadające siłę trującą. W świeżym stanie jad nigdy nie zawiera drobnoustrojów, jak o tem przekonano się, robiąc liczne próby hodowli.

Przechowany i zmięszany z wodą najczęściej psuje się z przyczyny obecności bakteryj gnilnych i traci swą jadowitość. Reakcya jadu jest zawsze kwaśna, lecz zobojętnienie jadu nie wywiera żadnego wpływu na jego własności trujące.

Stosownie do tego, czy bywa on wstrzyknięty w żyły lub pod skórę, spostrzegamy albo tylko ogólne zjawiska, albo też połączenie tychże ze zjawiskami lokalnemi. Zaburzenia ogólne są widoczne w trzech sferach: w systemacie nerwowym, oddechowym i w naczyniach krwionośnych, prócz tego widoczne są zboczenia w funkcyach kanału pokarmowego.

W systemie nerwowym jad wywołuje silne, lecz krótkotrwałe podniecenie. Zwierzę zatrute niepokoi się mocno i rusza wszystkimi członkami, lecz wkrótce staje się nieruchomem i pogrąża się w pewien rodzaj uśpienia i osłabienia, które trwa aż do chwili śmierci, jednak bez utraty świadomości, zwierzę (pies) poznaje znajome twarze i słyszy, gdy je wołamy. Jednakże w tej fazie czucie jest w odrętwieniu; można kłuć i krajać skórę, nie wywołując oznak bólu; jad oddziaływa tak, jak narkotyki, z tą różnicą, że niema wpływu na umysł; wywiera on raczej wpływ znieczulający, niż odurzający.

Zaburzenia w krążeniu krwi są bardzo wybitne i doniosłe. Skoro tylko jad został wprowadzony do krwi, najpierwszem zjawiskiem, jakie dostrzegamy jest olbrzymie spadnięcie naprężenia w tętnicach; spadanie to ciągle zwiększa się aż do chwili śmierci.

Jednocześnie bicie serca bywa znacznie przyśpieszone, lecz bardzo słabo, zaledwo można dosłyszeć jego uderzenia. Zmniejszenie naprężenia jest wynikiem osłabienia czynności serca i znacznego rozszerzenia naczyń włosowatych, które objawia się jednocześnie, a nawet przed symptomatami wyżej wspomnianemi.

Rozszerzanie naczyń jest bardzo widoczne: przekrwienia, wylewy krwawe w rozmaitych punktach organizmu itp. Słabość uderzeń serca tłomaczy się tem, że uderzenia są przyśpieszone; serce bije zbyt szybko, by mogło oddziaływać na wielką ilość krwi, czas jest zbyt krótki i jamy serca nie napełniają się; praca jego zmniejsza się, zamiast być zwiększoną, jak to mogłoby zdawać się, wziąwszy pod uwagę liczbę jego uderzeń. Silnym jest też przypływ krwi do rozmaitych narządów, krew skupia się w nich—szczególnie ma to miejsce w kanale pokarmowym, a mało krąży krwi w sercu i grubych naczyniach.

Krew także podlega zmianom. Ciałka czerwone, ze spłaszczonych jakiemi są zwykle, stają się okrągłemi, lecz nie tracą jednak własności pochłaniania tlenu. A więc nie trzeba tu szukać bezpośredniej przyczyny śmierci, po wstrzyknieniu jadu żmii; śmierć pochodzi od wpływu pognębiającego systemat nerwowy i od apopleksyi trzewiów trawienia.

Między zjawiskami, które znamionują koniec, najważniejsze są: oddychanie i krążenie krwi bywa powstrzymane, niekiedy serce bije jeszcze przez jakiś czas po przerwaniu oddechu. Mięśnie i nerwy zachowują swą wrażliwość po śmierci z wyjątkiem przepony i jej nerwów, które często są zupełnie pozbawione wrażliwości. Oto są zjawiska ogólne, wywołane wpływem jadu.

Do nich przyłaczają się rozmaite zjawiska, lokalne, jeżeli wstrzyknięcie było podskórne. Obwód ranki obrzmiewa i przybiera barwę fioletową lub czarną, która pochodzi od znacznego rozlania się krwi. Te zjawiska lokalne są mniej lub więcej wyraźne. stosownie do miejsca skóry, w którem wstrzyknięcie było dokonane. Są one najwybitniejsze na wewnętrznej stronie uda lub na nosie, a najsłabsze na klatce piersiowej.

Krew i limfa wzięte z ciała niedaleko wstrzyknięcia, mają własności, zawisłe jedynie od zawierającego się w nich jadu, który zachowuje swoją siłę i wstrzyknięty innym zwierzętom, wywołuje objawy jak od świeżego jadu. Jad wsiąknięty w organizm nie umieszcza się nihdzie w jednym punkcie, ani w wątrobie, ani w rurkach. Słabe szczepienia nie robiły organizmu odpornym na silne doży, a tylko przebieg choroby zwierzęcia był nieco dłuższy. Za to żmija była zupełnie odporną na działanie własnego jadu.

Z antidotów wpływ dodatni wywiera chlorek rtęci i nadmanganian potasu. Najlepszym jednak środkiem jest kwas chromowy, oddziaływujący zarówno na zaburzenia lokalne, jak i na ogólne; osłabia jad jedno i drugie i nie wywiera żadnego ujemnego wpływu w miejscu wstrzyknięcia.

Rozczyn zalecany jest 1 na 100% wody dystylowanej. Trzeba go wstrzykiwać w tem miejscu, gdzie był zaszczepiony jad, który utworzy osad i dlatego to działanie kwasu jest tem silniejsze im prędzej użyliśmy jego pomocy po ukąszeniu lub zaszczepieniu.

—:—

ROZMAITOŚCI.

Ordery. Ordery, którymi rządy wszystkich prawie państw ozdabiają piersi zasłużonych krajowi mężów, powstały z zakonów rycerskich duchownych i świeckich, które wytworzyły się obok rycerstwa świeckiego i nosiły podwójny charakter, były bowiem zakonami o ile ich członkowie ślubowali ubóstwo czystość i posłuszeństwo na wzór mnichów, i stowarzyszeniami rycerskiemi o ile zakonnicy ci ślubowali walczyć przeciw niewiernym i dawać opiekę pielgrzymom. Najpotężniejsze zakony rycerskie powstały podczas wojen krzyżowych, z których najgłośniejszymi byli: św. Jana później Maltańscy, zakon Templaryuszów i zakon Teutoński krzyżaków.

W numerze sobotnim daliśmy podobiznę kaplicy Templaryuszów w Antwerpii.

Okrucieństwo. Na Samoa, przyszło, jak wiadomo, z powodu wyboru króla do wojny domowej, w której zwycięzyła wspierana przez niemców partya Matoafa.

Ze anglikom ingerencya innego państwa w sprawach, które uważają już jako swoją, nie mogła być pożądana, to jasne,—że jednak okrucieństwem odpłacili się sojusznikom właśnie,—temu trudno byłoby uwierzyć, gdyby nie świadectwo wiarygodnego świadka z ich własnie strony.

Partya Tamil i Tamaresa spostrzegły w nocy z 1 na 2 lutego, że wojownicy ze szczepu Matoafa okrążyli ją prawie zupełnie, schroniła się w pobliże angielskiego krzyżownika „Porpoise", a to tem ufniej, że anglicy, poprzednio podniecili ich do walki i obiecali im w zamian pomoc i opiekę w razie bitwy. — W istocie też pozwolono łodziom owej partyi przybić do okrętu. Ci biedni ludzie, w liczbie 800, byli zmuszeni pozostawać dłużej pod opieką „Porpoise", ponieważ warunki ich kapitulacyi nie były jeszcze postanowione. Tymczasem około godziny 12$^{3}/_{4}$ w nocy zerwał się silny wiatr z północnego wschodu i morze wzburzyło się. Nieszczęśliwe łodzie które aż po brzegi były wypełnione ludźmi, trzymały się tylko z trudem na powierzchni morza. Wiatr dął coraz silniej, a w miarę tego położenie ich stawało się coraz krytyczniejszem. Około pół do drugiej, przewróciła się jedna z najmniejszych łodzi z 20 ludźmi, którzy pływając, próbowali utrzymać się nad wodą. W kilka minut później ten sam los spotkał drugie czółno. Najlepsi pływacy dostali się do okrętu i uczepili się lin, ale na pokład okrętu nie puszczono żadnego z nich, a każde pochylenie się angielskiego krzyżownika było wyrokiem zagłady dla zawieszonych, bo spadali jak gruszki z drzewa. Mało kto z nich miał tyle siły, by utrzymać się na linie. Był to widok który byłby wzruszył głazy, nie wzruszył jednak anglików.

60 do 80 ludzi pływało około swoich „opiekunów", którzy patrzyli na to z zimną krwią, nie myśląc spieszyć z jakimkolwiek ratunkiem.

Wobec takich faktów, jakże dziwne wydać się muszą deklamacye, wygłaszane przez angielskich mężów stanu na temat cywilizacyjnej misyi Anglii. Swoją drogą, pisma niemieckie nie mają chyba prawa anglikom ćwierkać w oczy bombastycznymi zarzutami: wiadomo że niemcy prześcignęli nawet anglików w okrucieństwie. Wobec sprawy Petersa i jej podobnych trudno w każdym razie wierzyć w szczerość oburzeń niemieckich; należy to już do nieodgadzonych cech germańskiego charakteru pastwienie się, gdziekolwiek znajdzie się po temu sposobność.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zdrowie Ojca Świętego.

Lekarz przyboczny papieża, dr. Lapponi przepędza wprawdzie jeszcze noc w Watykanie, podczas dnia jednak opuszcza Watykan na kilka godzin.

Papież czuje się obecnie już prawie dobrze, rana zagoiła się, a Lapponi jest przekonany, że na razie nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Kto papieża widzi po raz pierwszy, sądzi, że jest to człowiek bardzo słaby; Lapponi jest jednak zdania, że papież jeszcze wielu przeżyje, którzy uważają go za napół już umarłego, a przynajmniej dogorywającego. Serce, żołądek i płuca są u niego tak zdrowe, jak u jakiego młodzieńca. Papież nigdy nie był chory i nie cierpiał ani na reumatyzm ani na inne dolegliwości sprowadzające za sobą wady sercowe.

Najpóźniej w ciągu 14 dni papież będzie się mógł zajmować bieżącemi sprawami. Już teraz papież nie chce próżnować, czytuje bardzo wiele, a szczególnie łacińskich klasyków i gazety. Bardzo jest zadowolony z tego, że wszystkie bez wyjątku dzienniki w tonie bardzo poważnym o papieżu się wyrażają. Papież czytając gazety, uznawał gorliwość dziennikarzy, których nazywał pszczołami historyi. Przyjaciel Lapponiego zapytał się, czy papieżowi zależy wiele na życiu.

Na to odpowiedział Lapponi: Papież nie pogardza życiem. W swych religijsnych uczuciach i czystej wierze kocha on życie, jako narzędzie czystej woli. Bardzo często papież mówi o swoim sędziwym wieku, pociesza się jednak tem, że poprzednik jego na stolicy apostolskiej, także dożył setnego roku.

Mimo to, że papież jest tak odosobniony od świata, jest o wszystkiem informowanym i współczuje ze wszystkimi. W tem nadzwyczajnem ciele, powiada Lapponi, żyje bezwątpienia nadzwyczajny duch. Interlokutor Lapponiego zapytał się jeszcze, kto w obecnej chwili znajduje się w najbliższem otoczeniu papieża. Lapponi odpowiedział, że prócz ks. Angelego i dwu służących nikt, nawet sekretarz stanu Rampolla, dotychczas nie był jeszcze u papieża.

Telegramy.

Berlin, 14 marca. Pismo „Deutscher Soldatenhort“ czytywane z rozkazu niemieckiego cesarza we wszystkich pułkach, zamieszcza obszerną ocenę książki generała Bogdanowicza „Synopa-Sewastopol“, która wskazuje na patryotyczny charakter utworu, który czyni zrozumiałym sojusz francusko-rosyjski.

Rzym, 14 marca. W katedrze św. Piotra odbyło się „Te Deum“ z powodu wyzdrowienia Ojca św. Kardynał Rampolla celebrował Mszę św. W nabożeństwie dziękczynnem wzięły udział wszystkie związki katolickie, wybitne osobistości, ciało dyplomatyczne, wyższe duchowieństwo, patrycyusze rzymscy i olbrzymi tłum ludu. W dzielnicy, w której znajduje się Watykan, urządzono wspaniałą iluminacyę.

Paryż, 14 marca. Dzienniki „Eclair“ i „Gaulois“ donoszą, że Freycinet nie pozwolił generałom Gonsé i Pellieux odpowiadać na zarzuty, zawarte w odkryciach Esterhazy'ego.

Paryż, 14 marca. „Eclair“ zapewnia, że podług urzędowych wiadomości stwierdzono, iż wybuch w Tulonie nie nastąpił przypadkowo. Według obiegających pogłosek, należy go przypisać anarchistom.

Paryż, 14 marca. Paryski „Matin“ dowiaduje się, że rodzina Esterhazych na Węgrzech przedsięwzięła środki sądowe, aby zabronić majorowi Esterhazemu używania herbu tej rodziny.

Bruksella, 14 marca. Lekarze oświadczyli, że minęło wszelkie niebezpieczeństwo w zdrowiu królowej; zaprzestano wydawać buletyny.

Tulon, 14 marca. Królowa angielska wyraziła podprefektowi swe współczucie dla ofiar katastrofy tulońskiej. Podprefekt podziękował królowej w imieniu mieszkańców.

Lwów, 14 marca. Rada zarządzająca galicyjskiego banku kredytowego, z ks. Adamem Sapiehą na czele, ogłasza, że poręcza wszystkie wkłady oszczędnościowe, złożone w tym banku, oraz że depozyty prywatne znajdują się w największym porządku, wreszcie, że tak wkłady owe, jak i depozyty, bank zwróci natychmiast na żądanie.

Lwów, 14-go marca. Na posiedzeniu sejmu Vayhinger odpowiedział na interpelacyę i zapewnił, że wydział krajowy czuwać będzie nad przyśpieszeniem likwidacyi banku włościańskiego. Rządowy projekt reformy szkół realnych odesłano do komisyi szkolnej. Wniosek, żądający zaprowadzenia kontroli, celem zapobieżenia zafałszowywaniu artykułów spożywczych, odesłano do komisyi sanitarnej. Rektor uniwersytetu, Kadyi, żądał uchwalenia rezolucyi, wzywającej do ustanowienia posad lekarzy szkolnych, którzyby wykładali zasady hygieny. Poseł Dąmbski we wniosku swoim żąda zmiany ustawy wodnej, poseł Patoczek zaś zmiany ustawy gminnej.

Londyn, 14 marca. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Według urzędowych doniesień, wiadomość, jakoby włosi wylądowali w Sanmun, nie jest zgodna z faktami. W dyplomatycznych kołach uważają to za prawdopodobne, że włoski poseł di Martino zgadza się na zawiązanie urzędowych stosunków z Tsung-li-jamenem tylko pod tym warunkiem, że tenże będzie prosił o ponowne przysłanie depeszy, zwróconej w sposób niegrzeczny, oraz że rozpocznie w sprawie Sanmunu rokowania. W odpowiedzi na notę angielskiego posła Macdonalda, popierającą żądania Włoch, Tsung-li-jamen odmówił stanowczo nawiązania układów. Tsung-li-jamen prosił Macdonalda, aby użył swojego wpływu dla namówienia di Martina, aby zaniechał dalszego nacisku. Zgoda angielskich kół urzędowych na żądanie Włoch zaznaczona jest w ostatnich słowach depeszy di Martina, oświadczających, że rokowania prowadzone przez niego (Martina), toczyć się będą ze współudziałem i poparciem angielskiego posła. Włoskie statki wojenne: „Marco Polo“, „Elba“ znajdują się w drodze do Czi-fu.

W czwartek w dniu 16 marca o godzinie 10 i pół r. odbędzie się pogrzeb Członka Zarządu naszej straży

B. P.

Markusa

Silbersteina

Zwłoki będą wyprowadzone z dworca kolejowego. Wszyscy członkowie straży ogniowej zechcą się zebrać w domach rekwizytowych punktualnie o godzinie 9½, poczem we właściwym czasie wyruszą wszyscy wspólnie w celu oddania ostatniej posługi zmarłemu.

Naczelnik Łódzkiej Ochotniczej
STRAŻY OGNIOWEJ
L. Meyer.

B. P.

MARKUS SILBERSTEIN

Przemysłowiec i Podstarszy Zgromadzenia Kupców w Łodzi, przeniósł się do wieczności w Nicei, d. 4 Marca 1899 r., w wieku lat 61.

Wyprowadzenie zwłok z dworca kolejowego w Łodzi na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w Czwartek dnia 16 Marca o godzinie 11 rano.

Na smutną tą uroczystość w żalu pogrążeni: wdowa, synowie, córki, synowa i zięciowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

276—1—1

ZARZĄD TOWARZYSTWA ŚPIEWACKIEGO „LUTNIA“

ma zaszczyt zawiadomić pp. Członków, że w dniu 21 marca r. b. odbędzie się w **SALI KONCERTOWEJ**

Koncert Lutni

z łaskawym współudziałem: panny **Władysławy Jezierskiej** (śpiewaczki) i panny **Ludwiki Iwańskiej** (wiolinistki).

W ostatnim czasie następujące firmy otrzymały telefoniczne połączenie:

1) Asterblum Leopold (Fabr. kamgarnów i szewiotów. 2) Magasanik A. & Reichstein Sz. D. (Fabr. kamgarnów i wyr. bawełnianych) 3) Hüffer Bracia (Fabr. trykotów i pończoch) 4) Kosel W. L. (Skład farb) 5) Mieszczański A. J. (Skład materyałów aptecznych 6) Scherer Bernhard (Fabrykant) 7) Dillenius W. (Centralne biuro sprzedaży tektur) 8) Rosenblum Mikołaj (Przędzalnia), 9) Gittelson I. (Fabryka wyr. miedzianych i metalowych). 10) Schatke Robert (Księgarnia), 11) Silber & Preismann (Skład apteczny), 12) Wildi Gotl. (Filia I. Godiona, Wiedeń) Biuro techniczne maszyny, 13) Ramisch Edward (Przędzalnia), 14) Isaase Bernhard (Fabr. mydła, oliwy, gliceryny i świec sterynowych), 15) Inspektor Fabryczny. III uczątku. 16) „Rozwój“ (W. Czajewski) Redakcya gazety, 17) Konopacki K. i Micherski A. (Biuro komisowe), 18) Zinke Karl (Fabr. kas ogniotrwałych), 19) Urbanowski A. (Interes kamieniarski), 20) Herschberg & Alpern. 270.

Ceny cukru i kaw palonych
W HANDLU WIN i DELIKATESÓW
M. SPRZĄCZKOWSKIEGO

Cukier Kostkowy I. . .	14
Mączka	12½
Rąbany	15½
Na głowy	15

Kawy palone płaskie funt 60, 80, 90, 100, 120.
„ „ perłowe „ 60, 80, 90, 100, 120.

Dentysta
B. BRZOZOWSKI
mieszka przy ulicy
Piotrkowskiej № 26,
obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów

NOWY KURS TAŃCA
rozpocząłem w **Niedzielę d. 5 marca r. b.** zapisy przyjmuję do przyszłej Niedzieli
A. LIPIŃSKI, Patent. Nauczyciel Tańców
ul. Cegielniana № 52. 2—1

W SKLEPIE
!!! TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI !!!
Piotrkowska № 191,
w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu
odbywa się zakup noszonej odzieży
Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.
Piotrkowska № 191.

Najprawidłowiej działające i najtańsze
GARNCZKI KONDENSACYJNE
patentu **„KLEIN“** poleca
M. ZBIJEWSKI
Łódź, Mikołajewska Nr. 6,
Warszawa, Chmielna 10.

DO SPRZEDANIA ZARAZ
SKLEP SPOŻYWCZY
z wyrobioną klientelą, egzystujący od lat kilkunastu. Wiadomość w sklepie, ul. Mikołajewska № 18. 4-1

We czwartek d. 4 (16) marca 1899 r. odbędzie się
w SALI KONCERTOWEJ przy ulicy Dzielnej

KONCERT
Adolfa Sonnenfelda

Dyrektora orkiestry warszawskiej
ze współudziałem

Amatorów gry orkiestrowej

Bilety wcześniej nabywać można w Składzie aptecznym „M. Lisiecka“, Piotrkowska 38, w dniu zaś koncertu od g. 7 wiecz. w kasie Sali koncertowej.

Początek puuktualnie o g. 8 i pół wieczorem.

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU
„KLUCZE“
Stacya Olkusz Guber. Kielecka
Roczna produkcya 1,500,000 pudów
Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci przewyższa o wiele normy przepisanej przez Ministeryum Komunikacyi
Reprezentant na Łódź
HUGO MANNABERG

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgł. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155—3—1

A. Aptecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca: materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy. 157

Biuro dzienników przy nowym Rynku № 5, przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, tamże potrzebni kolporterzy.

Do oddania na własność dziecię nowonarodzone wyyznania rzymsko-katolickiego. Wiadomość ul. Milsza № 8 m. 7. 3—1

Do pracowni sukien damskich potrzebną jest osoba znająca dokładnie krój i umiejąca zarządzić pracownią. Wiadomość ul. Konstantynowska № 5, 2-gie piętro, mieszkania № 6. 144—1—1

Eleganckie urządzenie sklepowe, dębowe, odpowiednie dla dystrybucyi, sklepu kolonialnego, spożywczego i t. p. zaraz do sprzedania za 300 rb. Wiadomość Piotrkowska 92, dom frontowy 2-gie piętro wprost schodów, codziennie prócz świąt rano 10—12 i 4—6 po południu. 170.

Inkasent z kaucyą potrzebny zaraz. Tamże zgłosić się mogą zdolni agenci. Wiadomość w firmie Ludwik i S-ka, Południowa Nr. 3 149-3-1

Mechanik Ginejko przyjmuje maszyny do szycia do reperacyi oraz urządza dzwonki elektryczne z gwarancyą, Dzielna 19.

Młody człowiek z przyzwoitej rodziny, z czteroklasowem wykształceniem znajdzie zajęcie. Oferty proszę złozyć w Rozwoju“ pod „Zajęcie“.

Nowość Zagłoba „Fijełek, „Servus“, ,Reklama“, (Łandysz), „Nektar‘ wyśmienite papierosy, oraz tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczna W. O. Stamboli w Teodozyi. 6-1

Ogrodnik z dobremi świadectwami do ogrodu na wsi potrzebny zaraz. Wiadomość u adwokata przysięgłego Adolfa Kohna, Cegielniana № 55. 114—5—1

Przybłąkał się piesek mały z obrążką na szyi podpalany, z obciętemi uszami, zgłosić się może właściciel pieska na ulicę Piotrkowską 41 m. 50. 131—3—1

Interes korzystny do sprzedania, potrzebny kapitał do 3000 rb. Bliższa wiadomość w kantorze służących Olszewskiego. Zachodnia 26.

Potrzebny chłopiec i czeladnicy krawieckie, wiadomość u p. Szykulskiego, Wólczańska № 119 m. 10. 166—3—1

Potrzebna zdolna panna i uczennica do kapeluszy Mikołajewska № 31 m. 1.

Panienka z ukończeniem progimnazyum posiadająca świadectwo, poszukuje miejsca kasyerki z poręczeniem lub kaucyą, łaskawe oferty w redakcyi pod literą „Kasyerka“. 261—3—1

Przybłąkał się wyżeł z paskiem skórzannym i kłuteczką na szyi. Wiadomość ul. Widzewska № 81 m. 23. 263—1

Szafa sklepowa z kontuarem, machoniowa, za bezcen do sprzedania. Wólczańska 75 (pralnia). 169—2—1

Sklep kolonialno-spożywczy z powodu słabości do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 168—3—1

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Śliczne dziecko mające tydzień, chłopiec nie mając odpowiedniego funduszu na wychowanie, chcę przeto oddać na własność. Ul. Szosa Rokicińska № 29 m. 21, ul. Frontczaka. 145—3—1

Uczeń gimnazyum udziela korepetycyi, wiadomość w redakcyi Rozwoju. 145—3—1

Wdowa kobieta w sile wieku znająca się na szyciu pragnie przyjąć miejsce do zarządu domu w mieście lub na wsi. 2-1

Zaginął paszport wydany wójtem gminy Grzybki na imię Salomei Werdan za Nr. 465. Złożyć w magistracie m. Łodzi. 3-1

Zaginęła karta pobytu Juliana Dębskiego, wydana w magistracie miasta Łodzi.

Zaginął paszport Jana Ryter, wydany z gminy Kościelec. 156—3—1

Zaginęła karta pobytu Ludwika Niedzkowskiego wydana z gminy Radogoszcz. 153—3—1

Zaginęła karta pobytu Andrzeja Kotarskiego, wydana w magistracie miasta m. Łodzi. 152—3—1

Zaginął Paszport i książeczka legitymacyjna Jana Poselt wydana z gminy Radogoszcz. 134—3—1

Zaginął paszport Józefy Pętelskiej, wydany z gminy Radogoszcz. 164—3—1

Zaginęła karta pobytu Franciszki Krawczyk, wydana w magistracie m. Łodzi. 164—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Konstancyi Rymarskiej wydana w magistracie m. Łodzi. 1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Michalak wydana w magistracie m. Łodzi. 132—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Mikołaja Janaszkiewicz wydana w magistracie m. Łodzi. 259—3—1

Zaginęła karta pobytu Wacława Piotrowskiego, wydana wójtem gminy Radogoszcz. 259—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 2 Марта 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 81.